

PAUza

Akademicka



Rok VIII

Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności

Nr 327

Kraków, 11 lutego 2016

pauza.krakow.pl

pau.krakow.pl

Autorytety

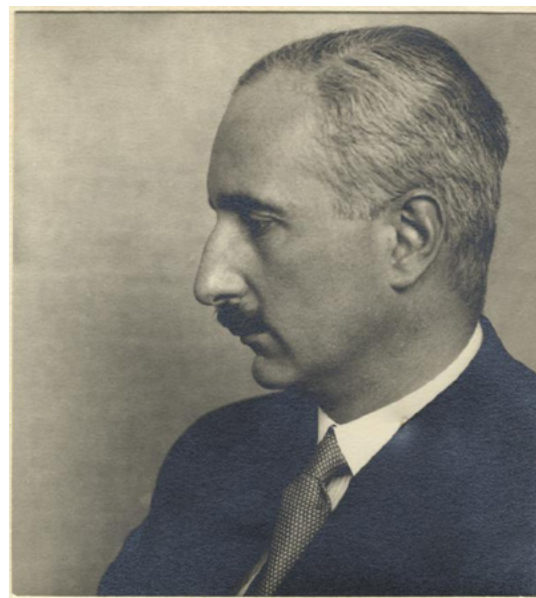
Władysław Tatarkiewicz (1886–1980)

JAN WOLEŃSKI

Początek roku akademickiego 1957/1958. Władysław Tatarkiewicz rozpoczyna kurs historii filozofii dla studentów Uniwersytetu Warszawskiego takimi słowami: „Będę kontynuował mój ostatni wykład o Kancie”. Tyle tylko, że poprzedni miał miejsce osiem lat wcześniej, gdyż Tatarkiewicz został zawieszony w dydaktyce uniwersyteckiej na wniosek grupy młodych marksistów.

Jak wspominają koledzy z Warszawy, w 1958 r. ustawiła się bodaj najdłuższa kolejka w historii Polski. Sięgała od Krakowskiego Przedmieście (mniej więcej na wysokości ul. Traugutta) do Grobu Nieznanego Żołnierza na placu Piłsudskiego (wtedy Zwycięstwa). Nie po buty, mięso czy bilety na koncert jazzowy, ale po nowe wydanie *Historii filozofii* Tatarkiewicza. Warto od razu powiedzieć kilka słów o tym, bodaj najbardziej popularnym, polskim podręczniku akademickim. Pierwsze wydanie ukazało się w 1931 r. w dwóch tomach, drugie, już trzytomowe, w 1950 r., ale nie zostało dopuszczone do sprzedaży. Wszelako było dostępne w antykwariatach i na bazarach. To, o którym mowa, było wznawiane wielokrotnie (trudno zliczyć wydania i reprinty, jest ich chyba 20). Książka powstała w wyniku inicjatywy wydawania podręczników akademickich pisanych w Polsce. Pomysłodawcy, m.in. Kazimierz Twardowski, uważali, że historia filozofii powinna być napisana przez Polaka, a nie tłumaczona z języka obcego. Jest bowiem tak, że autor niemiecki preferuje filozofię niemiecką, angielski – angielską, francuski – francuską, ze szkodą dla myśli innych nacji, a już na pewno bez nawet krótkiej wzmianki o historii filozofii polskiej.

Podręcznik Tatarkiewicza przedstawia historię filozofii w sposób, by tak rzec, bilansowany, tj. sprawiedliwie, wedle tego, co filozofowie głosili i warte jest przedstawienia, a nie wedle kryterium narodowego, aczkolwiek autor miał swych bohaterów, np. Platona czy Kanta. Jest to – co trzeba podkreślić – książka dla studentów dowolnej specjalności, a nie tylko dla filozofów. Pamiętam takie zdarzenie z konferencji w Manchesterze w 1986 r. Jeden z prelegentów powiedział, że rzecz Tatarkiewicza to jeden z najlepszych podręczników historii filozofii w literaturze światowej. Wtedy poderwał się o. Bocheński i swym tubalnym głosem oświadczył: „Co też pan opowiada. To jest najlepszy podręcznik, a mówię to z pozycji wykładowcy historii



Fot. Internet

filozofii od 40 lat”. Legendarna jasność traktowania o zawitych sprawach jest wielką wartością dzieła Tatarkiewicza, zwielokrotnioną idealnie piękną polszczyzną. Tak samo zresztą wykladał. Cenił doskonałość, której poświęcił piękny esej powstały w latach siedemdziesiątych XX wieku i dedykowany Lzydorze Dąmbskiej, gdyż, jak wyjaśnił, zasługiwała na to jak mało kto. Tuż przed końcem swego długiego życia Tatarkiewicz powiedział w wywiadzie telewizyjnym, że chciałby napisać podręcznik historii filozofii dla dzieci. Prowadzący audycję zapytał: „Czy dzieci mogłyby to zrozumieć?”, a wtedy padła odpowiedź: „Jeśli nie mogłyby, to z mojej winy”. Innym wielkim dziełem Tatarkiewicza była monumentalna trzytomowa *Historia estetyki* (1960–1967), uzupełniona *Dziejami sztuki* (1976). Oba te dzieła zostały wydane również po angielsku.

Dramatyczne losy były udziałem książki *O szczęściu*, wydanej w 1947 r. Tatarkiewicz pisał ją w czasie wojny, aby, jak potem wyjaśnił, chociaż trochę oderwać się od okropności tych czasów. Andrzej Mostowski, wielki polski

► logik, wspominał, że spotkał Tatarkiewicza w kolumnie zmierzającej do obozu w Pruszkowie po Powstaniu Warszawskim, dzwigającego wielką walizkę, i zapytał, co w niej jest. Tatarkiewicz odpowiedział, że rękopis książki. „O czym?” „O szczęściu” – padła odpowiedź. Anil Nerode, logik amerykański, wykrzyknął na tę opowieść – „To niewiarygodne”. Ale historia ta miała ciąg dalszy. W pewnym momencie niemiecki oficer podszedł do Tatarkiewicza i kazał mu otworzyć walizkę. Zobaczywszy manuskrypt i dowiedziawszy się, że jest to traktat akademicki, rozkazał Tatarkiewiczowi, aby wyrzucił rękopis, dodając: „Es ist keine polnische Kultur”. Tatarkiewicz wrócił po paruset metrach, zabrał manuskrypt i tak książka ocalała. Jest niezwykle pogodna i spokojna, przedstawiająca rozmaite koncepcje szczęścia. Trudno byłoby przypuścić, w jakich okolicznościach powstała i została uratowana.

*

Władysław Tatarkiewicz urodził się w Warszawie w rodzinie o dużych tradycjach artystycznych. Jego dziadek, Jakub Tatarkiewicz, był wybitnym rzeźbiarzem. Władysław rozpoczął studia na Cesarskim Uniwersytecie Warszawskim. Został relegowany w związku ze strajkiem szkolnym w 1905 r. Wyjechał za granicę, aby studiować w Niemczech i Szwajcarii. Główne studia odbył w Marburgu, jednym z dwóch najważniejszych ośrodków neokantyzmu. Tam też obronił doktorat (1910) na podstawie dysertacji o układzie pojęć w filozofii Arystotelesa. Po studiach był wykładowcą historii filozofii na nowo otwartym Uniwersytecie Warszawskim. Habilitował się we Lwowie w 1918 r. na podstawie książki *O bezwzględności dobra*. W latach 1919–1923 był profesorem filozofii na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie i na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Wrócił na Uniwersytet Warszawski w 1923 r. i pozostał profesorem tej uczelni do 1960 r., tj. do przejścia na emeryturę. W czasie okupacji wykładał na dwóch uniwersytetach: Warszawskim oraz Ziemi Zachodnich, czyli Poznańskim, przeniesionym do Warszawy. Od 1922 r. redagował *Przegląd Filozoficzny*, najważniejsze polskie czasopismo filozoficzne. Był członkiem wielu krajowych i międzynarodowych organizacji naukowych, w tym PAU i PAN. Otrzymał doktoraty *honoris causa* Uniwersytetu Jagiellońskiego (w 1964 r., a więc w czasie obchodów 600-lecia uczelni), Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i Uniwersytetu Warszawskiego.

Tatarkiewicz właściwie nie należał do żadnej szkoły filozoficznej, aczkolwiek sam poczuwał się do związku z tradycją rozpoczętą przez Twardowskiego i kontynuowaną przez szkołę lwowsko-warszawską. Nie interesował się specjalnie logiką ani filozofią nauki, a więc dziedzinami szczególnie intensywnie uprawianymi w Polsce w okresie międzywojennym. Warto jednak przypomnieć, że wprowadził interesującą kategorię nauk typologicznych, tj. takich, które zajmują się nie konkretnymi, ale typami jako kategoriami ogólnymi. Historię filozofii czy historię estetyki traktował jako nauki o typach poglądów czy stylów estetycznych. W ogólności stosował analizę pojęć i w tym sensie można go uważać za filozofa analitycznego. Cenił jasność i precyzję, co owocowało jego, wspomnianym już, stylem pisarskim. Kiedyś powiedział, że przez całe życie unikał czytania mętnych dzieł filozoficznych, dodając, że chociaż na pewno coś stracił z tego

powodu, to na pewno więcej zyskał. U Twardowskiego i jego uczniów cenił właśnie postulat jasności w mowie i piśmie, trzeźwość intelektualną i szacunek dla zdrowego rozsądku. Wspominał, że po studiach w Niemczech przyjechał do Lwowa, aby zobaczyć, jak radzą sobie Polacy w filozofii i skonstatował, że nie gorzej, a nawet lepiej niż w renomowanych zagranicznych ośrodkach akademickich. Cenił filozofię polską, poświęcił jej relatywnie sporo miejsca w swej *Historii filozofii*, a także niejedną artykuł. Wydał również cenną antologię *Jakiej filozofii Polacy potrzebują?* (1970), której tytuł nawiązuje do ożywionej dyskusji mającej miejsce w Polsce w pierwszych dekadach XIX wieku.

Tatarkiewicz specjalizował się w historii filozofii, historii estetyki, historii sztuki, etyce i estetyce. W tych dziedzinach znacznie trudniej o uczniów niż np. w logice, filozofii nauki czy ontologii i epistemologii, przynajmniej tak było w Warszawie przed II wojną światową. Ale uczniów w ścisłym znaczeniu nie miał także z innego powodu. W drugiej połowie lat trzydziestych skupiła się wokół niego grupa młodych filozofów. Niestety wszyscy zginęli w czasie wojny. Niewątpliwie wpłynął na wielu filozofów, którzy byli jego słuchaczami, m.in. na Marię i Stanisława Ossowskich, Jana Mosdorfa, Bolesława Micińskiego i Jerzego Pelca. Niewątpliwie rozwój estetyki filozoficznej w Polsce zawdzięczał (i nadal tak jest) bardzo wiele Tatarkiewiczowi, jego wykładom i jego dziełom. Może jednak znaczniejszy był wpływ, jaki wywarła *Historia filozofii* Tatarkiewicza, na umysłowość inteligencji polskiej. Nie będzie przesadą, gdy powie się, że książka ta walenie przyczyniła się do wytworzenia w Polsce sporego szacunku dla królowej nauk. Sam zalecałem ten podręcznik studentom prawa, gdy prowadziłem ćwiczenia, a potem wykłady z filozofii dla prawników w latach 1963–1979 i nie było wątpliwości, że studenci nie mieli najmniejszych kłopotów z przyswojeniem sobie materiału, który musieli opanować do egzaminu.

Tatarkiewicz szanował filozofię. Uważał, że wyrasta ona z autentycznej potrzeby metafizycznej. Był daleki od kwestionowania metafizyki i jej wartości. Rozróżniał maksymalizm filozoficzny, czyli tworzenie wielkich systemów, oraz minimalizm, czyli ich unikanie, a nawet kwestionowanie. Zalecał stanowisko kompromisowe, gdyż ono jest najlepszą drogą do realizmu i obiektywizmu. W etyce i estetyce stał na stanowisku obiektywistycznym i absolutystycznym. Znaczy to, że uważał wartości moralne i estetyczne za istniejące obiektywnie i bezwzględnie. Zdawał sobie jednak sprawę z tego, że ludzie hołdują różnym imperatywom moralnym i różnym gustom artystycznym. Próbował pogodzić kulturową niejednorodność wartości z ich absolutnym charakterem przez uznanie, że chociaż to, co moralnie lub estetycznie cenne, dobre lub piękne, ma charakter absolutny, to reguły, np. chroniące dobra moralne, są względne w czasie i przestrzeni. Ta próba nadal zasługuje na uwagę. W teorii sztuki zwracał szczególną uwagę na kwestię formy jako fundamentalnej dla konstytucji dzieła artystycznego i jego piękna. Z drugiej strony, piękno może być realizowane bardzo różnie i stąd jest miejsce dla pluralizmu estetycznego. Z tego powodu reguły estetyczne są mniej sztywne od moralnych, gdyż pluralizm w etyce musi być ograniczony. Swoje dokonania posumował w taki sposób: „Myślę, że byłem zbieraczem, zbierałem ludzkie myśli o filozofii, szczęściu, sztuce”. Za skromnie i oby takich zbieraczy było więcej.